

KULTURA

Newsweek

MUSICAL O PSIE I KLASIE ŚREDNIEJ

BYĆ JAK BULTERIER

Świat widziany oczami psa wcale nie wygląda beztrosko. W teatrze Komuna Warszawa powstał niezwykły musical „Święta Kluska”

TEKST JACEK TOMCZUK ZDJĘCIA FILIP MILLER



Scena
z musicalu
„Święta
Kluska”,
październik
2018 r.

Waruje serce przy starych kościach/
Czy szczęście nasze się odnajdzie.
Aby” – śpiewają Andrzej Konopka
i Małgorzata Gorol, czyli sceniczni
Stary i Stara. Jest im smutno, roz-
wieszają ogłoszenia z podobizną
swojej suczki, która zwiła im na
spacerze. Piosenka jest musicalowa, ale scena mieści się w sta-
rej kamienicy na warszawskiej Pradze. Budynek bardziej niż te-
atr przypomina squat.

– Czasami fałszują, mylą im się kroki, ale na mnie to działa – mówi Piotr Trojan, który gra tytułową suczkę Kluskę. – Oczywiście, można w Warszawie znaleźć aktorów, którzy śpiewają i tańczą lepiej od nas. Ale Komuna jest miejscem na próby i poszukiwania. Troje aktorów na scenie, prawie żadnej scenografii, sala na 50 osób. Bieda i brak perfekcjonizmu to nasze atuty.

W Komunie Warszawa, najciekawszym alternatywnym teatrze stolicy, powstał musical „Święta Kluska”. Piosenki skomponowali Zuzanna Wrońska i Marcin Macuk. Tekst napisał Robert Bolesto, reżyseruje Agnieszka Smoczyńska. To ta sama ekipa, która stała za „Córkami dancingu”, jednym z najciekawszych polskich filmów ostatnich lat, który też jest rodzajem alternatywnego musicalu.

– To będzie bajka dla dorosłych, otwieramy wyobraźnię, uciekamy od dosłowności – tłumaczy Agnieszka Smoczyńska. – To musical przede wszystkim o psie oraz o współczesnej parze i jej lękach.

OCZAMI PSA

ROK TEMU ROBERT BOLESTO I ZUZANNA WROŃSKA przyszli do Komuny na „Pixo” Marty Ziółek. Po spektaklu zaczęli ich Grzegorz Laszuk z Aliną Gałązką, szefowie teatru, i zaproponowali napisanie musicalu.

– Wzięliśmy ich z zaskoczenia – wspomina Laszuk. – Byli tak zszokowani, że chyba nie potraktowali tego poważnie.

– To prawda, myśleliśmy, że to żart. Ale kiedy zaczęli dopytywać o szczegóły, uznaliśmy, że to poważna propozycja. Zgodziliśmy się, bo cenimy Komunę. To miejsce awangardowe, niskobudżetowe, ale spektakle często są tu ciekawsze od tego, co można zobaczyć w teatrze repertuarowym.

Temat pojawił się szybko, to historia białej bulterierki, którą kilka lat temu kupiła Zuzanna Wrońska. – Chciałem opowiedzieć prawdziwą historię Kluski, psa Zuzy, ale fantazja znowu mnie poniosła – opowiada Robert Bolesto, który wcześniej napisał scenariusze m.in. do filmów „Ostatnia rodzina” czy „Hardkor disko”. – Biografia Kluski była tylko punktem wyjścia do opowiedzenia o współczesnej parze i świecie widzianym oczami psa.

Stara i Stary to para z wielkomiejskiej klasy średniej. Ich związek przeżywa kryzys, lekarstwem na to ma być pies, którego ona kupuje dla niego w prezencie.

– Interesuje mnie sytuacja, kiedy zwierzę pojawia się w związku zamiast czegoś: deficytu szczerzej rozmowy, dzieci – mówi Bolesto. – U nas pies czasem staje się dzieckiem pary. Można zobaczyć, jak Stary i Stara wyobrażają sobie wychowanie dziecka, jakie stosują metody.

– Cała przewrotność tej sytuacji polega na tym, że widzimy ich oczami Kluski. Przerysowanych i komiksowych, spełniających wyobrażenia, jak powinna wyglądać polska para z klasy średniej – tłumaczy Piotr Trojan, który gra tytułową Kluskę. – W tym spektaklu tylko pies jest spontaniczny, jego właściciele przy nim są totalnie sztuczni.

GDZIE JEST KAMERA

AGNIESZKA SMOCZYŃSKA, CZEKAJĄC NA FILMOWY DEBIUT, reżyserowała seriale „Na dobre i na złe”, „Plebanię” czy „Wszystko przed nami”. Jej „Córki dancingu” były w 2015 r. objawieniem festiwalu filmowego w Gdyni, a rok później zdobyły nagrodę specjalną za „unikalną wizję i design” na najbardziej prestiżowym festiwalu kina niezależnego Sundance. Jej najnowszy film „Fuga” pokazywany był w Cannes. Dostawała propozycje, żeby reżyserować w teatrze, ale zawsze odmawiała.

– Teraz przyjełam, bo ważniejsze było to, że mogę pracować z tymi samymi ludźmi, z którymi robiliśmy „Córki dancingu”. Tamten film był jednym wielkim eksperymentem, nie wiedzieliśmy, co z tego powstanie, i podobnie jest teraz.

Kiedy pytam, który moment był najtrudniejszy, Smoczyńska bez wahania odpowiada, że pierwszy dzień. – Intuicyjnie szukałam kamery, bo na planie orientujesz się wobec niej – mówi.

Grzegorz Laszuk śmieje się, że na pierwszą próbę przysłał jak na plan zdjęciowy, z narysowanymi storyboardami, jak ma wyglądać każda scena.

– Tak pracuje reżyser filmowy, w teatrze dużo więcej zależy od aktorów, ich inwencji. Życie szybko zweryfikowało jej plany – mówi Piotr Trojan.

Czym różni się praca nad filmem od pracy nad spektaklem, pytam Smoczyńską. – W teatrze trzeba bardziej zaufać aktorom, na końcu i tak wszystko zależy od nich. Film powstaje na stole montażowym, w teatrze wszystko jest żywiołem – mówi reżyserka. – Poza tym kiedy wchodzisz na plan filmowy, musisz mieć gotową wizję całości. Nie ma czasu na zastanawianie się, próbowanie. W Komunie częściej mogę powiedzieć: nie wiem. Zresztą czuję, że coraz częściej pozwalam sobie na powiedzenie w pracy: nie wiem, jak to zrobić. Kiedy się dzielisz swoją bezradnością, uruchamiasz innych ludzi.

ŚPIEWOGRA CZY MUSICAL?

ZA MUZYKĘ I TEKSTY ODPOWIADAJĄ Zuzanna Wrońska i Marcin Macuk. Ona jest kompozytorką, autorką tekstów i połową znanego duetu Ballady i Romanse. Na co dzień – copywriterka w agencji reklamowej (– Wzięłam urlop, żeby pracować nad „Kluską” – śmieje się.) On – kompozytor, muzyk i producent współpracujący z zespołami Hey i Pogodno. Współtwórca ostatnich solowych płyt Katarzyny Nosowskiej („UniSexBlues”, „Osiecka”, „8”).

Pijemy kawę na Dworcu Wschodnim, tuż obok Komuny Warszawa, przed poranną próbą. Trudno odróżnić, kiedy mówią poważnie, a kiedy żartują. Są jak dwugłowa bestia, jedno zaczyna zdanie, a drugie kończy.

– My, Słowianie, mamy skłonność do patosu, powagi, zadęcia... A musical pozwala opowiedzieć o sprawach ważnych w sposób

Reżyserka Agnieszka Smoczyńska
z aktorem Piotrem Trojanem



” TO BĘDZIE BAJKA DLA DOROSŁYCH, OTWIERAMY WYOBRAŹNIĘ, UCIEKAMY OD DOSŁOWNOŚCI

REŻYSERKA AGNIESZKA SMOCZYŃSKA

lekki – wyklada swoją teorię Macuk. – Chociaż to, co robimy, to raczej śpiewogra. Piosenki nie ciągną akcji do przodu jak w klasycznym musicalu. U nas raczej komentują, dopowiadają nastroje bohaterów.

– Śpiewogra? Nie zgadzam się, to zakłada jakąś taniochę. Już raczej muzyczny komiks – protestuje Zuzanna. W końcu pochodzi z rodziny o tradycjach muzycznych. Babcia była pianistką, dziadek – rektorem akademii muzycznej. Rodzice też muzycy. Ona odebrała gruntowne wykształcenie z gry na pianinie. – Zasadniczo ciągnie mnie w tekstach w stronę liryki, romantyczności, ale uprzedzam, że będzie miejscami wulgarnie. W końcu to musical o tu i teraz!

– A ja jestem muzykant, a nie muzyk, bo magistra muzycznego nie mam. Mnie ciągnie w stronę soulu, opowiadania dźwiękami o sprawach ostatecznych – odcina się Macuk. Kilka dni później zobaczę ich, jak ubrani w różowe stroje grają muzykę na żywo podczas spektaklu, śpiewają, a nawet wychodzą na scenę. – Gdybyśmy mieli pieniądze, to zatrudniłbym chór gospel. Ale nie mamy, więc brzmienie chóru musi oddać Zuzanna swoimi klawiszami.

– Bo to taki minimusical. Mini nie od rozrywki dla najmniejszych, ale minimal. Aktorów jest trzech, za to postaci chyba ze 12. Taki wypas.

– A właściwie to holy-hop-dog-musical – precyzuje Macuk. Holy, bo traktuje o psiej (choć nie tylko) duszy i potrzebie transcendencji. W finale Kluska odlatuje w kosmos.

Hop – to mieszanka popularnych gatunków: slapsticku, humoru, horroru, tańca. – Budujemy hybrydę, jak zwykle – mówią artyści.

Musical – tak, ale daleki od jednej konwencji. – U nas są szybkie zmiany: piosenka liryczna, hip-hop, soul – tłumaczy Zuzanna Wrońska. – Jak tylko widz poczuje się zbyt pewnie w jakiejś stylistyce, od razu wybijemy go z dobrego samopoczucia. To oddaje eklektyzm naszych czasów. Muzycznie to bliżej Snoop Doga czy Bon Ivera niż „Grease”.

– Dzisiaj najmłodsze pokolenie muzyki już nie słucha. Mój 13-letni syn pyta: widziałeś tę piosenkę? – opowiada Macuk. – To, co robimy, jest też formą odpowiedzi na to, jak się zmienia odbiór muzyki, że coraz częściej ją konsumujemy oczami. Zamiast wydać płytę, robimy musical.

Zuzanna Wrońska widzi to jeszcze inaczej. – Z jakiegoś powodu wielką popularnością cieszą się dzisiaj wypasione słuchowiska – mówi. – Książka w wersji audio musi być inscenizacją, teatrem radiowym. Nasza „Kluska” też momentami przypomina takie słuchowisko.

ŁZY BEZ POCIESZENIA

– KILKA LAT TEMU BYLIŚMY Z KOMUNĄ WARSZAWA w Nowym Jorku – wspomina Tomasz Plata, pomysłodawca cyklu „Musicale w KW”. – Przyjrzałem się, jak wygląda tam życie teatralne. Oprócz musicalowych hitów w rodzaju „Cats” i gwiazdorskich spektakli z Alem Pacino bardzo prężnie rozwija się musical alternatywny, w którym poważna tematyka zderza się z pozornie lekką formułą.

Przebojami tej sceny są „Hamilton”, który opowiada o wyzwoleniu czarnych podczas wojny secesyjnej, i „Fun Home”. To adaptacja komiksu o dziewczynce, której rodzice prowadzą dom pogrzebowy. Na scenie 10-12-letnie dzieci tańczą i śpiewają piosenki o odkrywaniu tożsamości seksualnej, śmierci, trudnej relacji z rodzicami.

– Pomyślałem: dlaczego nie spróbować tego w Komunie? – mówi Plata.

– Chcemy wyjść z szuflady teatru awangardowego, który kojarzy się z tym, że spektakl jest smutny, długi i niezrozumiały – tłumaczy Grzegorz Laszuk. – Mamy w Komunie kilka spektakli, które są tego zaprzeczeniem. „Cezary idzie na wojnę” to komedia, która opowiada o Moniuszce, polskości, męskości. Klasyczny musical niesie ze sobą potężną energię, są emocje, łzy i zwykle potem pocieszenie, a nóżka sama się buja. My do tego dodamy czarny humor, odrobinę wulgarności i szukania sensu.

– Polski teatr artystyczny jest dość przewidywalny i nudny. Warto mu zadawać nowe tematy, poszerzać gatunki, namawiać, żeby zaczął bardziej komunikować się z publicznością. Praca nad musicaliem to taki krok – twierdzi Plata.

KLUSKA NA ZŁY CZAS

– ZNASZ BULTERIERY? – PYTA ZUZANNA WROŃSKA, kiedy kończymy kawę na Dworcu Wschodnim. – To dobre psy, ale trzeba je bardzo twardo wychować. Ja kupiłam Kluskę, kiedy mój partner miał słabszy czas, miała mu pomóc. Została z nami.

Kluska nie żyje od trzech lat, ale w pokoju Zuzanny wisi jej wielki portret.

– Piosenki pisałam niby o psie, ale jakbym pisała o sobie. **N**